U stóp Świętolipskiej Matki

Sanktuarium Matki Jedności Chrześcijan
Nr 4 • grudzień 2015 – kwiecień 2016

Dekret metropolity warmińskiego
O ustanowieniu miejsc dla uzyskania odpustu
Zupełnego z okazji jubileuszu miłosierdzia
Olsztyn, dnia 16 listopada 2015 r.

(...) Ojciec Święty Franciszek zapowiedział bullą *Misercordiae vultus* Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, który rozpocznie się w Kościele w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny 8 grudnia 2015 r. i zakończy w Niedzielę Chrystusa Króla Wszechświata 20 listopada 2016 r.

Z okazji Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia ustanawiam w Archidiecezji Warmińskiej 11 kościołów, w których wierni będą mogli uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami: Katedra Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Fromborku, Bazylika współkatedralna św. Jakuba w Olsztynie, Sanktuaria Maryjne w Gietrzwałdzie, Stoczku Klasztornym i Świętej Lipce, Sanktuaria Miłosierdzia Bożego w Olsztynie: kościół Miłosierdzia Bożego i kościół św. Józefa, Kolegiaty: w Dobrym Mieście, Lidzbarku Warmińskim i Kętrzynie, kościół Miłosierdzia Bożego w Nidzicy.

W III Niedzielę Adwentu, 13 grudnia 2015 r., otworzone zostaną Drzwi Święte w Katedrze Rzymu, w Bazylice św. Jana na Lateranie, a następnie w Bazylikach Papieskich. Zgodnie z postanowieniem Ojca Świętego Franciszka w tę samą niedzielę zostanie otwarta Brama Miłosierdzia w Katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Fromborku (...) i w Bazylice współkatedralnej św. Jakuba w Olsztynie oraz w wyznaczonych świątyniach Archidiecezji Warmińskiej.

Otwarcia Bramy Miłosierdzia dokonają Arcybiskupi Warmińscy oraz Kapłani delegowani przez Arcybiskupa Metropolitę Warmińskiego według następującego programu: Bazylika współkatedralna św. Jakuba w Olsztynie – Abp Wojciech Ziemba i Abp Józef Górzyński, Sanktuarium Maryjne w Świętej Lipce – Abp Edmund Piszcz (...).

Wszystkim duszpasterzom i wiernym Archidiecezji Warmińskiej udzielam pasterskiego błogosławieństwa na drogę nawrócenia, pokuty i pojednania. Niech we wszystkich sercach zapanują, przez orędownictwo Matki Bożej Miłosierdzia, miłość i pokój, nadprzyrodzone owoce świętości Boga, bogatego w miłosierdzie.

Abp Wojciech Ziemba
Metropolita Warmiński

Uroczystość Wniebowzięcia NMP

Tradycyjnie 15 sierpnia odbyły się główne uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Poprzedziła je przeżywana 11 sierpnia uroczystość Matki Bożej Świętolipskiej, połączona z 47. rocznicą koronacji obrazu Matki Bożej Świętolipskiej. Mszę św. o 12.00 koncelebrowali w tym dniu kapłani Archidiecezji Warmińskiej. Słowo podczas niej wygłosił kustosz świętolipskiego Sanktuarium, o. Aleksander Jacyniak. Dnia 13 sierpnia o 18.00 Mszą św. rozpoczęło się Nabożeństwo Fatimskie z procesją w krużgankach, zakończone o 21.00 Apelem Maryjnym.

W wigilię odpustu, 14 sierpnia modlitwą różańcową o 11.30 rozpoczęto Dzień Chorych, którym podczas Mszy św. o 12.00 udzielono sakramentu namaszczenia chorych. Tego dnia o 18.00 Mszy św. przewodniczył ks. Paweł Rabczyński, Rektor Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Olsztynie. Apel Maryjny o 21.00 zainaugurował całonocne czuwanie modlitewne, ubogacone Mszą św. o północy.

W samą Uroczystość Wniebowzięcia o 11.00 na placu przed bazyliką rozpoczęła się uroczysta suma odpustowa pod przewodnictwem ks. bpa Henryka Ciereszko, biskupa pomocniczego Archidiecezji Białostockiej, w której licznie uczestniczyli pielgrzymi, a po niej odbyła się procesja wokół placu przed bazyliką. W kazaniu podczas tej liturgii ks. biskup powiedział m. in.:

„Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, jedno z najstarszych i najpiękniejszych świąt Matki Bożej. Jego treść była natchnieniem dla sztuki i literatury. Ludzie bardziej uwrażliwieni na piękno, w treści tego święta dostrzegali jakiś szczególnie porywający urok. Jeszcze wymowniejsza jest serdeczna pieczołowitość, z jaką pobożność chrześcijańska obudowywała to święto zwyczajami, wyrażającymi prawdę wniebowzięcia. I dziś w naszych kościołach święci się kwiaty, pierwsze kłosy zbóż, pierwsze owoce i wszędzie się śpiewa pieśni o Maryi, o tym, że Ona w chwale i triumfie odeszła do nieba (...).

Ta wiara i przeświadczenie, noszone w sercach wiernych od początków chrześcijaństwa, doprowadziły do zdefiniowania dogmatu o wniebowzięciu, ogłoszonego w dniu 1 listopada 1950 r. przez

papieża Piusa XII w następujących słowach: Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej (…).

Maryja w Magnificat wypowiada słowa: wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny (…) (Łk 1, 49). Maryja z głębi misterium Zwiastowania o tym, że stanie się Matką Syna Bożego, nosząc w sobie tę największą Tajemnicę w dziejach człowieka, uwielbia Wszechmocnego, gdyż uczynił Jej wielkie rzeczy (Łk 1, 49). Ale nie tylko Jej samej. Całej ludzkości, wszystkim ludziom i każdemu człowiekowi uczynił Bóg wielkie rzeczy stając się człowiekiem. Jednakże Ona, Dziewica z Nazaretu, doznała szczególnego wyniesienia, szczególnej godności. Oto stała się Matką Boga-Człowieka (…). Pomiędzy zwiastowaniem, nawiedzeniem i wniebowzięciem jest ciągłość. Ta, która została odwiecznie wybrana na Matkę Wcielonego Słowa, Ta, w której zamieszkał sam Bóg w osobie Syna, w sposób szczególny zaczyna mieszkać w Bogu – Ojcu, Synu i Duchu Świętym (…).

Patrzymy dziś w stronę Bogarodzicy (…). Wpatrujemy się w Jej ostateczne zamieszkanie w Bogu. W Jej uwielbienie. Jest Ona owym wielkim znakiem, który wedle słów św. Jana z Apokalipsy ukazał się na niebie (Ap 12, 1). Ten znak jest równocześnie związany z ziemią. Jest to przede wszystkim znak zmagania się ze Smokiem (Ap 12, 4), a w tym zmaganiu się odczytujemy całe dzieje Kościoła na ziemi, zmaganie z szatanem, zmaganie z mocami ciemności, które nie zaprzestają samych napaści na Królestwo Boże. Jest to równocześnie znak ostatecznego zwycięstwa, o którym mówi autor Apokalipsy: oto teraz nastało zbawienie, potęga i królowanie Boga naszego i władza Jego Pomazańca (Ap 12, 10) (…).

Dogmat o wzięciu Maryi z Jej ciałem do chwały niebieskiej nie jest łatwy do przyjęcia, ale mówi o wyniesieniu ciała, dowartościowaniu ciała, człowieczeństwa. Jest tu jakieś przyznanie się do ciała, a przez to do ziemi, przyznanie się do materii. Kościół, rzekomo wrogi ciału, wyśpiewał w tym dogmacie hymn o ludzkim ciele, wiążąc je z Bóstwem. To wywyższenie ludzkiego ciała, powiązanie z niebem, ma szczególną aktualność dzisiaj. Istnieje bowiem groźba, że wywyższenie ciała na sposób ludzki i światowy zmienia się w jego dehumanizację. Wyłącza się ciało ze sfery moralnej odpowiedzialności, traktuje się je po prostu jako rzecz. Tylko tam, gdzie przyjmuje się ciało w jego ludzkiej godności, tam i duch pozostaje ludzki. Tylko tam, gdzie na ciało patrzy się w świetle obietnic Bożych, pozostaje ono we czci. Tak łączą się w całość wszystkie słowa dogmatu o Wniebowzięciu: najpierw niebo i ciało, potem Maryja i chwała, i ciało i niebo”.

Wakacyjny pobyt ministrantów i scholanek w Świętej Lipce

Tegoroczny obóz formacyjno-wypoczynkowy w Świętej Lipce dla Liturgicznej Służby Ołtarza i scholanek, odbywający się w dniach 3-17 sierpnia, zgromadził w sumie 50 uczestników z Gdańska, Gdyni, Szczecina i Warszawy. Jego tematem przewodnim było pójście śladami (tzw. „stópkami") za świętymi. Młodzi uczestnicy pod kierunkiem grupowych codziennie poznawali jedną postać, zastanawiali się nad jej życiem i jej relacją z Bogiem i z ludźmi. Opracowywali temat powołania, pójścia z Chrystusem na podstawie przykładu wielu świętych, szukali sposobów jak sami w swoim środowisku mogą lepiej, bardziej (magis) realizować swoje bycie i kroczenie za Panem Jezusem.

Jak co roku pracowali w grupach specjalnie stworzonych na czas obozu, aby mogli się lepiej poznać, a także sprawdzić wobec różnych zadań, które były przed nimi stawiane. Dla utrwalenia oraz lepszego przeżycia treści dnia każdej grupie była proponowana stosowna forma aktywna. Uczestnicy mieli okazję także wychodzić do innych, pielgrzymów, turystów, gdy tego wymagała aktywizacja. Doskonale można było zaobserwować jak do tematu podchodzą grupy męskie, a jak żeńskie. Własnym rysem tego obozu jest praktyka troski o tzw. „cichego przyjaciela", osobę, o którą w sekrecie każdy winien się troszczyć szczególnie.

Poza standardowymi dla tego typu wyjazdu punktami dnia oraz grami i zabawami (piłka nożna, siatkówka, badminton) czas był urozmaicony przez gry terenowe, spacery w grupach, pogodne wieczorki i zumbodyskoteki. Przez cały czas towarzyszyła nam wyśmienita pogoda. Tego roku dzięki życzliwości właścicieli ośrodka CEDOZ bardzo często wychodziliśmy na kąpielisko nad Jeziorem Dejnowo, a spływ tratwami po Krutyni był okazją do integracyjnego zmoczenia się. Nie obyło się bez burzliwego pojedynku łódek. Popołudnie tego dnia spędziliśmy w Mikołajkach. Kolejnym mocnym akcentem był wyjazd do Kętrzyna, nad Kanał Mazurski i do Mamerek, czyli dawnej Kwatery Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych III Rzeszy, ufortyfikowanej bazy z czasów II wojny światowej, mniej znanej siostry „Wilczego Szańca".

Nie mogło zabraknąć pieszej wędrówki do Reszla, gdzie w tamtejszym kościele farnym uczestniczyliśmy we Mszy św. Widok z wieży wszystkim chętnym do wspinaczki na pewno zapadł w pamięć. W ciągu tych dni pieszo dotarliśmy do pokrzyżackiego zamku-kościoła w Bezław-

kach, podziwiając po drodze mazurską florę i faunę. Tego roku o. Marek Szafran poprowadził z nami wszystkimi „nocną wyprawę” do Pilca, gdzie w tamtejszej kaplicy odprawiliśmy pasterkę. Mieliśmy także okazję, na zaproszenie o. Aleksandra Jacyniaka, uczestniczyć aktywnie w niedzielę 9 sierpnia w Mszy św. transmitowanej przez TVP Polonia.

Dynamika obozu miała swoje zwieńczenie w aktywnym przeżyciu Uroczystości Wniebowzięcia w Sanktuarium. Odpowiadając na prośbę, zawsze nam życzliwego i pomocnego o. proboszcza cała Służba Liturgiczna włączyła się w przygotowanie i obsłużenie sumy odpustowej, której przewodniczył ks. bp Henryk Ciereszko z Białegostoku. Dzień rozjazdu, mimo żalu pożegnania, napełnił wszystkich nadzieją, że i następne rekolekcje będą równie udane, a może i lepsze.

Adrian Helik SJ

Z życia ministrantów

W ciągu kilku ostatnich miesięcy we wspólnocie naszych ministrantów miało miejsce kilka ważnych wydarzeń. W niedzielę 14 czerwca odbył się w Nakomiadach festyn rodzinny, podczas którego rozegrany został turniej piłki nożnej. Reprezentacja naszych ministrantów zajęła w nim 3 miejsce. Niewiele brakowało, a zagraliby w finale. Niestety zakończony bezbramkowym remisem mecz półfinałowy rozstrzygnęli w rzutach karnych (9 serii) na swoją korzyść gospodarze. Nasi ministranci grali w składzie: Arek Witek, Szymon Policha, Patryk Policha, Wojtek Rodziewicz i Piotrek Kacprzyk.

We wtorek 30 czerwca nastąpiło podsumowanie obecności i zaangażowania w czasie Mszy św., zbiórek i prób. Wszyscy otrzymali nagrody, których atrakcyjność uzależniona była od zdobytych punktów. Pierwsze miejsce zajął Dawid Rakiel, drugie Krzysiek Moczulski, a trzecie Arek Witek. Natomiast wśród ministrantów z Lembruka najlepsza okazała się Roksana Ropulewska, drugi był Maciek Bastek, a trzecia Ola Zagórska. Wszystkim dziękujemy za zaangażowanie i poświęcony czas we wszystkie ministranckie spotkania.

Natomiast 7 lipca odbyła się pielgrzymka do Warszawy dzieci, młodzieży i ich rodziców z naszej parafii. Brało w niej udział także kilku ministrantów. Podczas niej mieliśmy okazję nawiedzić Sanktuarium św. Andrzeja Boboli (gdzie mieliśmy Mszę św.), Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej oraz katedrę warszawską. Był także czas na zwiedzenie starówki i ZOO.

Zachęcamy wszystkich chętnych chłopców, którzy nie są jeszcze ministrantami, do przyłączenia się do naszej wspólnoty.

Robert Połubiński

Świat ikony u stóp Świętolipskiej Matki

W Sanktuarium Świętolipskiej Pani, czczonej jako Matka Jedności Chrześcijan, odbyła się we wrześniu 2015 r. sesja formacyjna poświęcona historii, teologii i duchowości ikony, prowadzona przez o. Aleksandra Jacyniaka SJ. Pojawiły się podczas niej takie zagadnienia jak: świat, w którym rodzi się ikona, definicja ikony i jej rola w modlitwie indywidualnej i wspólnotowej, świat kolorów w ikonie, etapy historii ikony bizantyjskiej i rosyjskiej, powołanie ikonopisa. Współbrzmiało z tymi tematami odczytanie wymowy takich wiodących ikon jak ikona przemienienia Chrystusa (autorstwa Teofana Greka), Zbawiciela i Trójcy Świętej (Andrieja Rublowa), Matki Bożej Włodzimierskiej i Orantki. Szczegółowa i pogłębiona analiza konkretnych ikon pozwalała na pełniejszy i bogatszy ich odbiór, a także odczytywanie innych ikon w zupełnie nowej perspektywie wiedzy, refleksji i modlitwy.Po sesji odbyły się warsztaty pisania ikon pod kierunkiem Elżbiety Jackowskiej-Kurek.

Wprowadzeni w świat tradycyjnej, spoglądającej na nas z czasów niepodzielonego Kościoła ikony, uczestnicy warsztatów pracowali nad wizerunkami Jezusa Chrystusa, Matki Bożej i świętych. Przyjechali z różnych stron Polski. Nie zabrakło też miejscowych adeptów sztuki ikony. Pani Elżbieta prowadziła każdego w jego własnym rytmie i zgodnie z jego stopniem zaawansowania w pisa-

niu ikon, a jednocześnie widać było wspólnotowość grupy. Praca w wielkim skupieniu, starożytnymi metodami, przy wykorzystaniu naturalnych materiałów: utartych kamieni, glinek i części organicznych, jajka, wina i złota budziła zainteresowanie osób spoglądających przez rozświetlone do późna okna. Natomiast wspólnie obejrzany genialny film Andrieja Tarkowskiego o Rublowie zmącił nasze Ego, wzburzył każdego do tego stopnia, że rozmawialiśmy o nim przez 3 kolejne dni. Dziękujemy pani Elżbiecie za wprowadzenie do niego i stosowne wyjaśnienia. Same warsztaty pisania ikon były ogromnym wyzwaniem oraz wspaniałym doświadczeniem, a prowadzenie pani Elżbiety wyjątkowe i zaskakujące w każdym calu. Był to dla nas czas bardzo pracowity i obfity. Doświadczyliśmy fantastycznego entuzjazmu, rzetelności warsztatu oraz możliwej różnorodności w podejściu do pisania ikony. Dużym zainteresowaniem cieszyła się wystawa zorganizowana na zakończenie warsztatów.

Organizowane przez o. Aleksandra Jacyniaka wycieczki do Reszla, do muzeum w kętrzyńskim zamku, cerkwi grekokatolickiej oraz cerkwi prawosławnej z ikonami i malowidłami ściennymi Jerzego Nowosielskiego oraz do kościoła protestanckiego umożliwiły poznanie wyjątkowego piękna tego regionu i historii ludzi. Nasze spotkania z oprowadzającymi po świątyniach protestantami, grekokatolikami i prawosławnymi z pewnością pozwoliły spojrzeć na temat jedności chrześcijan z bliższej perspektywy. Każdy miał możliwość wyciszenia i modlitwy. Syciliśmy się pięknem świętolipskich krajobrazów, darem wyrafinowanego baroku bazyliki, oryginalnymi krużgankami, organami o cudnym brzmieniu, świętym obrazem i ludźmi tak bardzo serdecznymi. Przesympatyczny pan organista umilał i przybliżał opowieścią i muzyką wyjątkowy skarb bazyliki. Był to ciekawy, dobrze spędzony czas, duchowo pogłębiony, z codzienną Eucharystią, modlitwą, zadumą i naszymi wysiłkami - podsumowała jedna z uczestniczek tego wyjątkowego wydarzenia.

W przyszłym roku odbędzie się drugie takie spotkanie: od 17 do 21 sierpnia sesja poświęcona ikonie prowadzona przez o. Aleksandra Jacyniaka SJ i zaraz po niej w dniach 21-28 sierpnia warsztaty ikonograficzne prowadzone przez Elżbietę Jackowską-Kurek. Zapraszamy do Świętej Lipki wszystkich zainteresowanych ikoną, chrześcijańskim Wschodem, jak też wszystkich piszących ikony i tych, którzy chcieliby spróbować sztuki ikonopisania, a także tych, dla których wartością jest kontemplacja świata duchowego i wewnętrzne wyciszenie. Zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby z nami doświadczyć ikony.

Katolicka szkoła pod żaglami w Świętej Lipce

W dniach 23-25 października 2015 r. gościliśmy w Świętej Lipce uczestników projektu I edycji Katolickiej Szkoły pod Żaglami. W reporterskim skrócie przedstawiamy opis projektu. Chętna młodzież w wieku 14-15 lat zgłosiła się do projektu w grudniu 2013 r. Przez cały 2014 r. zobowiązali się do dobrowolnego działania na rzecz wolontariatu. W tym czasie osoby inicjujące projekt zawiązały Stowarzyszenie „Wypłyń na głębię", w celu pozyskania środków i sponsorów na organizację rejsu żaglowcem STS Pogoria dookoła Europy. W rejs mieli popłynąć najaktywniejsi wolontariusze wyłonieni z grona zgłoszonych. Dodatkowo, w październiku 2014 r. młodzież musiała przebrnąć kwalifikacje sportowe (bieganie, pływanie, podciąganie się na drążku). To wtedy po raz pierwszy gościliśmy ich w progach naszego Sanktuarium, bo kwalifikacje odbywały się w Kętrzynie. Gdy byli u nas, sam rejs stał pod znakiem zapytania ze względu na środki finansowe, których organizatorzy nie mogli pozyskać. Wierzyli, że się uda i swoje pragnienia zawierzyli naszej Matce Boskiej Świętolipskiej. Jak mówią sami organizatorzy, od tej chwili projekt dostał niesamowitego przyspieszenia. Było widać działanie Boga Żywego. „Każdego dnia odczuwaliśmy, że to już nie jest pomysł wyłącznie nasz, ludzki, ale że jest to miłe samemu Bogu, a Matka Boska wstawia się za nami nieustannie. Pomagała bardzo wyraź-

nie, a jej obecność czuło się wręcz fizycznie" - mówią Marcin Kluczyk i Darek Żukowski, współorganizatorzy projektu. „Pamiętam niesamowitą sytuację. Po zakończeniu przez młodzież rocznego działania na rzecz wolontariatu, przebrnięciu kwalifikacji sportowych i odbyciu cyklu comiesięcznych katechez na temat uczynków miłosierdzia – bo spotykaliśmy się z młodzieżą co miesiąc przez okrągły rok – trzeba było stanąć przed nimi i z 86 chętnych wyczytać 32 nazwiska tych, którzy popłyną w rejs. Takiego stresu jak wtedy nigdy nie miałem. Zawierzyłem absolutnie Panu Bogu. Kolejnym dniem była niedziela. Udałem się do kościoła. Podchodziłem do zamkniętych drzwi. W tej samej chwili, gdy sięgałem do klamki, silny powiew wiatru otworzył je szeroko. W głowie usłyszałem wyraźnie i dobitnie – ZAPRASZAM. Zdarzyło mi się to po raz pierwszy i jedyny jak do tej pory. To w taki sposób Pan Bóg dziękuje za to, że mimo różnych przeciwności udało się zrealizować cykl comiesięcznych katechez w różnych parafiach na naszym terenie. To niesamowita nagroda" - mówi Marcin Kluczyk. Z takim wsparciem dotarli do dnia 22 maja 2015 r., w którym to wyruszyli w rejs dookoła Europy.

Kazanie o. proboszcza na świętolipskim cmentarzu w Uroczystość Wszystkich Świętych 1.11.2015 r.

W ciągu roku, który upłynął od ostatniego naszego spotkania w tym miejscu w takiej wspólnocie modlitewnej, odeszło od nas do wieczności aż 21 członków naszej parafii. Ich liczba dokładnie aż trzykrotnie przewyższa ilość chrztów. 21 osób zmarło, a ochrzczono z naszej parafii w tym samym czasie tylko siedmioro dzieci. Takie statystki sprawiają m. in., że właśnie tu, na cmentarzu będziemy coraz częściej spotykali naszych bliskich i znajomych. Perspektywa umierania, odchodzenia z tego świata coraz bardziej wpisuje się w dzieje tej ziemi, będącej naszą małą Ojczyzną. Nie możemy o tym nie wspomnieć zwłaszcza dziś, gdy wspólnotowo gromadzimy się w tym miejscu i z tej perspektywy spoglądamy na czas, który upłynął od dnia, w którym w takiej samej wspólnocie spotkaliśmy się tu dokładnie przed rokiem. Wtedy, 1 listopada zeszłego roku wspomniałem cząstkowo o tragicznym także dla tutejszej wspólnoty parafialnej żniwie II wojny światowej, której 75-lecie wybuchu właśnie w minionym roku przeżywaliśmy.

Dziś nie sposób nie wspomnieć o

tym, co wydarzyło się 70 lat temu w tragicznym roku 1945, roku zakończenia II wojny światowej. Tamten bowiem rok sprzed 70 lat był od stuleci najbardziej tragicznym rokiem w historii tych ziem. Był to rok, w którym zdawała się królować śmierć, która przeszła przez tutejszą parafię w dwu następujących po sobie falach:

Pierwsza fala nadeszła wraz z wkraczającymi w niedzielę 28 stycznia 1945 r. wojskami radzieckiej Armii Czerwonej. Tylko w ciągu 10 pierwszych dni od wejścia tu żołnierzy 3. Frontu Białoruskiego pod dowództwem generała Iwana Czerniachowskiego (tego samego, który zniszczył Armię Krajową na Wileńszczyźnie, co poważnie osłabiło potencjał Polskiego Państwa Podziemnego, a następnie dążył do wprowadzenia totalitarnego komunizmu na terenach północno-wschodniej Polski) żołnierze radzieccy zamordowali przynajmniej 21 osób, a więc dokładnie tyle samo, ilu zmarło w tutejszej parafii w ciągu całego ostatniego roku. Mordowali pod byle powodem: jeśli ktoś nie był w stanie uciszyć psa, mordowano i psa i jego właściciela. Zabijano stających w obronie gwałconych matek, żon, czy córek. Mordowano broniących swego dobytku. Wszystko zgodnie z dyrektywą Biura Politycznego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, wyrażoną w odezwie propagandowej radzieckiego pisarza pochodzenia żydowskiego Ilii Erenburga w słowach: „Jeśli zabijesz jednego Niemca, zabij jeszcze jednego – dla nas nie ma lepszego widoku niż niemieckie trupy. Nie licz kilometrów. Licz tylko zabitych przez siebie Niemców”. Również mieszkających tu wówczas Mazurów i po części także Warmiaków traktowano jako Niemców. Zamordowano nawet Iwana Kircewa, rosyjskiego jeńca, pracującego u państwa Górigk w Lindental, Lipowej Dolinie, która znajdowała się tuż za lasem przy drodze ze Świętej Lipki na Reszel, miejscowości, która po wojnie nie odrodziła się, bo wymordowano wszystkich jej mieszkańców. Jego zamordowano dlatego, iż Stalin rozkazał wszystkim swym żołnierzom: „Nie możecie pozwolić, by wzięto was do niewoli”. Ponieważ Iwan Kircew pozwolił wziąć się do niewoli, spotkała go za to śmierć.

Druga fala śmierci była bezpośrednią kontynuatorką tej pierwszej. Radzieckie wojska okupacyjne zabrały tutejszym mieszkańcom dosłownie wszelką żywność i wszelki dobytek, skazując w ten sposób wielu z nich na śmierć z głodu i wycieńczenia. Nie posiadamy żadnych danych dotyczących tych, którzy umarli w naszej parafii w okresie od 25 lutego do 28 maja 1945 r., a więc z okresu,

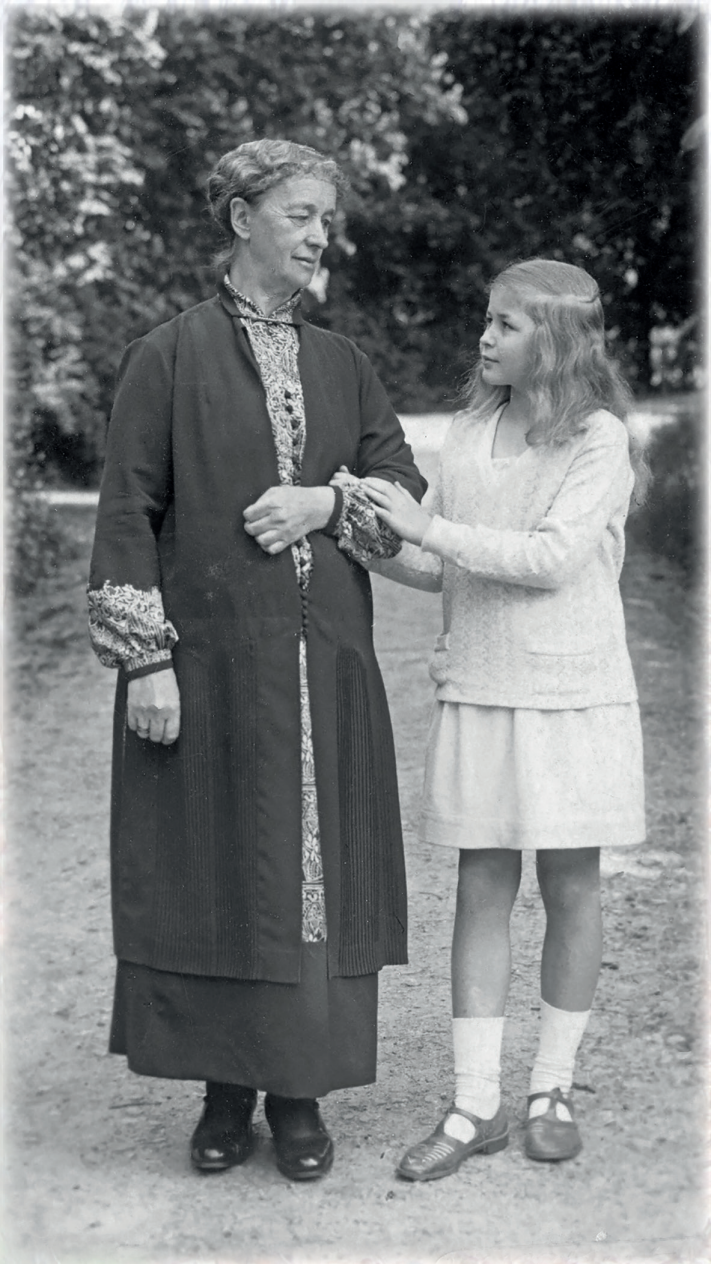

Veronika von Horn z wnuczką Eriką von Horn

gdy ze Świętej Lipki radzieckie władze okupacyjne wypędziły wszystkich jej mieszkańców, w tym także i jezuitów, którzy schronili się na ponad 3 miesiące w Staniewie w domu spoczywającej na tym cmentarzu śp. pani Marii Block. Pomimo tego w parafialnej księdze zmarłych odnotowano kolejnych 164 zmarłych, wśród których najliczniejszą grupę stanowili przetransportowani do Świętej Lipki w czerwcu 1945 r., i ulokowani w pomieszczeniu obecnej świętolipskiej biblioteki, mieszkańcy kętrzyńskiego domu pogodnej starości i osoby im towarzyszące. Nie wiemy dokładnie ilu ich było, ale wiemy, że aż 87 spośród nich zmarło na skutek chorób, wycieńczenia i głodu. Pochodzili z różnych miejscowości: z Kętrzyna, Biskupca, Giżycka, Królewca, Kłajpedy, ale także z Barcian, Sińca, Barczewa, Linkowa, Pieckowa, Stąpławek, Lipowej Góry, Szestna, Suszu, Kruszewca, Srokowa, Starej Różanki, Nakomiad i wielu innych miejscowości. 23 spośród nich zmarło w lipcu, 27 - w sierpniu, po 14 umarło we wrześniu i październiku, 7 zmarło w listopadzie i dwoje w grudniu 1945 r. Najstarsza spośród

nich miała 89 lat, najmłodsza 27. Można przypuszczać, że w 1945 r. zmarło w tutejszej parafii ponad 200 osób, a więc 10 razy tyle, co w ciągu ostatniego roku.

Zachował się list Eriki von Horn, wnuczki Veroniki von Horn, jednej ze zmarłych w tej grupie. Oto jego fragmenty: „Moja kochana, co mam ci napisać o babci… To takie okropne i smutne, że nie wiem, czy twoje nerwy to wytrzymają (…). Babcia zmarła na tyfus plamisty (…). Ciągła biegunka. Kiedy ludzie jedli, z drugiej strony jedzenie wylatywało na buty, pończochy i ubranie. Umarła leżąc na słomie, można powiedzieć, że w swoich własnych odchodach (…). Dzień przedtem powiedziała: Ktoś podarował mi jajko, ugotuję je, a w sąsiednim pokoju w łóżku mam schowany chleb. A więc głód – głód. W ostatnie dni nic już nie jadła, tylko piła, co natychmiast przez nią przelatywało. Moje serce bolało, nie mogłam tego znieść. Mam straszne wyrzuty sumienia, że nie byłam wystarczająco troskliwa. Wtedy nie płakałam, teraz codziennie za nią płaczę. Kochaj, jak długo możesz kochać, bo potem możesz tylko stać nad grobem i płakać. Po śmierci trafiła do piwnicy z węglem, a następnie bez trumny na taczce na cmentarz. Ponieważ dałam napiwek, to została przynajmniej pochowana jako leżąca najwyżej w zbiorowej mogile. Nie poszłam na pochówek, nie mogłabym tego znieść. U wezgłowia na grobie posadziłam dwie choineczki i bluszcz leśny i przylaszczki. Dobrze się przyjęły. Była do końca pogodzona z losem. Przedtem prosiła Boga, żeby mogła Was jeszcze zobaczyć: Podaruj mi spotkanie. Umarła świadomie, bardzo łagodnie, bez walki. Gdy umierała wyszłam naprawdę na chwilę. Kiedy wróciłam, ona już nie oddychała, wieczorem w pół do 9-tej. Tej nocy jeszcze leżała obok mnie. Bogu dzięki. Dużo pomogła mi pani Salewski, która leżała po drugiej stronie obok babci. Leżeliśmy w jednym pomieszczeniu na słomie, 12 ludzi obok siebie, bez łóżek. Ja też byłam w złym stanie, również miałam straszną biegunkę. 9 razy musiałam w nocy wychodzić na ulicę, zawsze w strachu, że się ubrudzę i w strachu przed Rosjanami. Nie było też łatwo podnieść się z legowiska (…). Ach kochana, nigdy o tym nie zapomnę i ten obraz będę mieć przed sobą zawsze”.

Erika von Horn zacytowała w swym liście z pamięci fragment wiersza niemieckiego XIX-wiecznego liryka Hermanna Ferdinanda Freiligratha, w którym poeta napisał:

„Kochaj tak długo jak możesz!
Kochaj tak długo jak pragniesz!

Przyjdzie ten dzień, przyjdzie ten dzień,
Kiedy nad grobem zapłaczesz!
Niechaj twoje serce płonie
I w miłości trwa z uporem,
Dopóki to drugie serce,
W rewanżu będzie ci wzorem.
Gdy ktoś ci swe serce otworzy,
Podejdź z miłością do niego,
Upiększaj mu każdą godzinę,
Nie zostaw miejsca dla złego.
Na swój język też uważaj,
Gdyż łatwo złe słowo paść może.
To przecież nie ze złej woli
Zadałeś mu ból, o Boże!
Kochaj tak długo, jak możesz!
Kochaj tak długo, jak pragniesz!
Przyjdzie ten dzień, przyjdzie ten dzień,
Kiedy nad grobem zapłaczesz!
I klękniesz we łzach nad grobem,
W wilgotną trawę cmentarną
- już nigdy jego nie ujrzysz –
A smutek twe oczy ogarnął.
Przemówisz: spójrz na mnie z góry,
Jak nad twoim grobem płaczę,
Ja przecież tak nie chciałam
I czekam, aż mi przebaczysz.
On widzi cię, lecz już nie słyszy.
Nie weźmiesz w ramiona go mile.
Usta, co cię całowały
Nie rzekną Ci: już przebaczyłem.
On ci już dawno wybaczył,
Chociaż nie jedna łza z wielu
Przez twe gorzkie słowa spłynęła,
Ciii! On śpi i jest już u celu.
Kochaj tak długo, jak możesz!
Kochaj tak długo, jak pragniesz!
Przyjdzie ten dzień, przyjdzie ten dzień,
Kiedy nad grobem zapłaczesz!”

Kochani, starajmy się żyć tak, by nasze łzy nad grobami naszych bliskich były łzami świadczącymi o miłości, przywiązaniu, tęsknocie, trudno znoszonej rozłące, pustce, która powstała na skutek odejścia kogoś bliskiego; by nie musiały to być łzy spowodowane świadomością, że za mało kochaliśmy. Amen.

Misje parafialne

Już teraz zachęcamy do duchowego przygotowania się i do serdecznej osobistej modlitwy w intencji misji, które trwać będą w naszej parafii od niedzieli 25 września do niedzieli 2 października 2016 r. Misje odbędą się w 16 lat po ostatnich misjach, które zostały przeprowadzone w Jubileuszowym Roku 2000. Okazją do kolejnych misji są:

- 1050-lecie chrztu Polski
- 200. rocznica powstania naszej parafii
- Rok Miłosierdzia, w którym w naszej bazylice parafialnej można codziennie uzyskać odpust zupełny

Szlakiem starych cmentarzy
„Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą...”

W Dzień Zaduszny wspominamy tych, którzy odeszli z tego świata. Zwyczajem jest odwiedzanie cmentarzy, zapalanie zniczy i modlitwa za zmarłych. Jest to symbol pamięci o nieżyjących. Tego dnia ojcowie Jezuici, siostry Katarzynki oraz grupka parafian udali się z wizytą na stare cmentarze znajdujące się na terenie parafii i jej obrzeży. Pierwszym odwiedzonym był cmentarz ewangelicki w Lembruku. Położony on jest tuż za wsią (jadąc ze Świętej Lipki w kierunku Mrągowa) na wzgórzu po prawej stronie. Doszliśmy do niego od strony szosy. Wchodząc tam musieliśmy przedrzeć się przez krzewy. Pozostałością po tym cmentarzu są nagrobki i stare żeliwne krzyże oraz fragmenty balustradek z końca XIX wieku. Cmentarz ten został wpisany w 1986 r. na listę obiektów zabytkowych przez konserwatora zabytków.

W dalszą trasę udaliśmy się do miejscowości Śpiglówka. Mimo, że nie należy ona do naszej parafii, jednak ze względu na jej bliskie położenie postanowiliśmy tam wstąpić. Przez pola udaliśmy się do lasu. Tam znaleźliśmy grób rodowy rodziny doktora medycyny Teichmuellera. W drodze powrotnej odwiedziliśmy miejsce zamieszkania tej rodziny. Pozostały tam tylko fundamenty domu i zabudowań gospodarczych oraz cembrowana studnia.

Kolejnym punktem naszego programu były dwa cmentarze w Pilcu. Najpierw przybyliśmy na stary cmentarz znajdujący się za wsią przy polnej drodze w kierunku Niewodnika. Znajdują się tam nagrobki z końca XIX i początku XX wieku. Miejsce to jest zaniedbane i zdewastowane. Jednak naszą uwagę zwrócił zachowany w dobrym stanie grób rodziny Steinbek. Jest on odnowiony. Z tego wynika, że ktoś się o niego troszczy. Nowszy cmentarz założony w połowie lat 30-tych XX wieku jest w lepszym stanie. Groby są posprzątane, a cmentarz ogrodzony. Ostatni pochówek odbył się tu w 1967 r.

Z Pilca pojechaliśmy do miejscowości Wanguty na cmentarz rodziny Wernerów. Tuż za wsią (jadąc w kierunku Pieckowa) skręciliśmy w prawo do lasu i pokonując odległość ok. 200 metrów byliśmy na miejscu. Między rzadko rosnącymi drzewami ujrzeliśmy kilka grobów. Był to przykry widok, gdyż są one rozkopane i zdewastowane. Na początku lat 60-tych Wanguty odwiedziła ze swoim narzeczonym wnuczka Oskara Wernera. Przybyła zobaczyć miejsce zamieszkania i groby bliskich. Brak marmurowych płyt, elementy porozrzucanych części nagrobków, rozkopane groby na cmentarzu zrobiły na niej przygnębiające wrażenie.

Ostatnim cmentarzem, który odwiedziliśmy w tym dniu był cmentarz wiejski położony na skraju lasu przy szosie z Pieckowa do Św. Lipki (naprzeciw masztu telefonii komórkowej). Na cmentarzu jest kilkanaście nagrobków porośniętych mchem. Nie ma możliwości odczytania na nich napisów. Tylko jeden z grobów jest zadbany i można zobaczyć do kogo należy.

Nie zdążyliśmy jeszcze dotrzeć na cmentarze do Siemek, Pudwąg i Linkowa.

Tego dnia warto było odwiedzić nie tylko groby naszych bliskich zmarłych, ale również wybrać się na inne często zapomniane mogiły. Był to dobry moment na modlitwę za zmarłych dawnych mieszkańców naszej parafii. Powinniśmy pomyśleć o tym, aby w przyszłości przed Wszystkimi Świętymi zorganizować akcję porządkowania starych cmentarzy, bo tylko od nas zależy co ocalimy i o czym będziemy pamiętać. Zadbajmy o to, aby ta pamięć i miejsca pozostały kolejnym pokoleniom.

Eugenia Bukowska

Gerhard, nasz Tatuś

Oficjalnie nazywał się Eugeniusz Haric. Właściwe jego imię i nazwisko brzmiało Gerhard Haritz. Przyszło mu żyć w burzliwych czasach, w dwu światach. Był naocznym świadkiem końca istnienia Prus Wschodnich i narodzin regionu Warmii i Mazur. Przyszedł na świat 9. 05. 1934 r. w miejscowości Rehstall I, nieopodal Heiligelinde, dziś Staniewo koło Świętej Lipki. Pierwsze lata dzieciństwa były - jak sądzę - bezpieczne, stabilne i szczęśliwe. Jego rodzice posiadali niewielki majątek ziemski, co zapewniało dostatnie życie. To poczucie bezpieczeństwa zaczęło topnieć wraz z wybuchem II wojny światowej. Choć w Prusach Wschodnich nie było początkowo działań wojennych, to jednak obecność wojska oraz jeńców wojennych nie napawały optymizmem. Na marginesie warto wspomnieć, że rodzice Gerharda nie wiedzieli o istnieniu wojennej siedziby Hitlera w Gierłoży koło Kętrzyna. Wiedzieli jedynie, że jest tam siedziba wojska.

Dziecięcy świat Gerharda runął w mroźną niedzielę 28. 01. 1945 r., gdy do Rehstall wkroczyli czerwonoarmiści. Od tamtego wydarzenia już nic nie było takie jak przedtem. Wszystko było inaczej. Rosjanie plądrowali, niszczyli, grabili, bestialsko obchodzili się ze zwierzętami gospodarskimi. Najgorsze nadeszło 8. 03. 1945 r., gdy Rosjanie zabrali sprzed domu jego ojca. Gerhard miał wówczas 11 lat. Zobaczył go jeszcze pobitego po kilku dniach. Od tamtej pory zaginął na zawsze. Tatuś nigdy nie poznał dalszych losów swego ojca. Prawdopodobnie został rozstrzelany przez Rosjan w Bezławkach, kilka kilometrów od rodzinnego domu, i pochowany w zbiorowej mogile. Wersja ta wypłynęła dopiero kilkadziesiąt lat po wojnie, gdy niemieckie służby ekshumowały ten grób, a szczątki przewiozły do Bartosz koło Ełku. Gerhard złożył wówczas garść ziemi z Bezławek w mogile matki. W moim przekonaniu dopiero wtedy Gerhard ostatecznie pożegnał swego ojca.

Ojciec Gerharda był zdecydowanym przeciwnikiem hitlerowskiego nazizmu. Prawdopodobnie z tego powodu w 1936 r. spalono mu stodołę. Sprawców podpalenia nigdy nie schwytano. Bardzo nerwowo zareagował na wieść o ataku Niemców hitlerowskich na Związek Radziecki (co Gerhard zapamiętał, mimo że miał wtedy tylko 6 lat). Tu trzeba dodać, że w jego rodzinie byli też zwolennicy Hitlera. Ironią losu jest to, że akurat on zginął z rąk Rosjan, choć mniemał, że jako przeciwnik Hitlera będzie u Rosjan bezpieczny. Niestety stało się inaczej. Koniec wojny nie przyniósł Gerhardowi nic dobrego. Rosjanie w dalszym ciągu plądro-

wali, zabrali zapasy żywności lub je zniszczyli. Gerhard głodował. W pamiętnym roku 1945 odżywiał się pokrzywami i niedojrzałymi owocami. Całości złego dopełniali szabrownicy. Wraz z mamą i młodszą siostrą próbowali ręcznie uprawić choć kawałek ziemi, posadzili ziemniaki... Gerhard mógł pozostać w swoim domu, nie został wypędzony, ponieważ jego mama podpisała tzw. dokument mazurski, w którym przyznawała się do polskich korzeni. Zrobiła to dlatego, że czekała na powrót męża. Uważała, że tylko w rodzinnym domu mogą się odnaleźć po zawierusze wojennej. Jak jednak wiemy, on nigdy już nie powrócił. Nowe polskie władze zmieniły Gerhardowi imię na Eugeniusz, a pisownię nazwiska spolszczyli.

Sytuacja zaczęła się nieco poprawiać latem 1947 r., gdy w sąsiedztwie pojawili się nowi mieszkańcy, przymusowo przesiedleni z południowo wschodnich terenów Polski. Byli to życzliwi ludzie, również po dramatycznych przejściach, którzy w niedoli wspierali autochtonów. To dzięki nim mógł po latach napić się mleka! Z czasem zaprzyjaźnił się z nimi, nauczył się też trochę języka ukraińskiego. Zaczęło się nowe życie, geograficznie w tym samym miejscu, jednak w zupełnie innej rzeczywistości. Nie zmieniając miejsca zamieszkania, zmieniło się wszystko: nowy język, nowi sąsiedzi, nowe realia, nowy porządek, nowy ustrój. Tylko kościół w Świętej Lipce był ten sam, choć z innym językiem, ale tą samą Matką Bożą. Ta sama, znana i bezpieczna świątynia. Z czasem nauczył się języka polskiego. Do szkół już nie poszedł. Potrzebny był w gospodarstwie. Z dnia na dzień musiał stać się dorosłym. Socjalistyczny ustrój państwa nie sprzyjał rolnikom indywidualnym. Byli oni zobowiązani do przymusowych do-

staw płodów rolnych i płacenia bardzo wysokich podatków. Gerhard nie był w stanie sprostać tym wymogom, dlatego przekazał państwu znaczną część areału swej ziemi. Z czasem założył rodzinę. W 1960 r. ożenił się z autochtonką Anną Fisahn. Na świat przyszło pięcioro dzieci.

Myślę, że Gerhard z upływem lat zaakceptował nową rzeczywistość. Nigdy nie żałował decyzji o pozostaniu na ojcowiźnie. Ze swej rodziny pozostał sam w Heimat (małej Ojczyźnie). Raz udało mi się namówić go na odwiedziny sióstr i krewnych w RFN. Wrócił głęboko nieszczęśliwy, zniesmaczony Zachodem. Ten chciwy, bezduszny i wynaturzony świat zachodniej kultury to nie był jego świat. Cieszył się ojcowizną. Tu był u siebie, tu był zakorzeniony. Uprawa roli to było jego życie. Pracę tę wykonywał z zamiłowania. Ziemi poświęcił swe życie. Jestem pewna, że pozostał tu z powodu ziemi, bo ziemi z sobą zabrać nie sposób. Cechował go etos pracy. Praca na roli była formą jego modlitwy oraz jedynym godziwym sposobem utrzymania. Jego poważne traktowanie życia realizowało się przede wszystkim w rzetelnej pracy. Był wytrwały, skromny, oszczędny… Cechowała go postawa życzliwości, chęć usłużenia, nie dla interesu, lecz dlatego, że jest to oczywiste. Sądzę, że te wartości wyniósł z pierwszego przedwojennego świata. W rozmowach z krewnymi i znajomymi z dawnych lat wypływała nostalgiczna tęsknota za formami życia zapamiętanymi z dzieciństwa, tęsknota za życiem, które z pewnością byłoby inne, gdyby nie wojna i jej polityczne konsekwencje.

Uważam, że w swej małej Ojczyźnie był szanowany, lubiany, ceniony. Świadczy o tym m. in. bardzo liczny udział duchowieństwa oraz przyjaciół, kolegów, sąsiadów i znajomych z różnych środowisk na Mszy św. pogrzebowej. Zintegrował się ze wszystkimi, niezależnie od tego, skąd tu przybyli. Zmarł 16. 11. 2015 r. Został pochowany na cmentarzu w Świętej Lipce obok żony i matki.

Elżbieta Marko

Redakcja ,,U Stóp Świetolipskiej Matki''

REDAKTOR NACZELNY
Aleksander Jacyniak SJ

KOREKTA
Danuta Machnio

PROJEKT I SKŁAD
Mateusz Jacyniak

WAŻNIEJSZE SPRAWY W NAJBLIŻSZYM CZASIE

10 II	Środa Popielcowa rozpoczynająca okres Wielkiego Postu
28 II - 2 III	Rekolekcje wielkopostne; prowadzi je o. Krzysztof Łaszcz SJ
24 III	Liturgia Wielkiego Czwartku o g. 18.00
25 III	Liturgia Wielkiego Piątku o g. 18.00
26 III	Liturgia Wielkiej Soboty o g. 18.00
27 III	Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Procesja rezurekcyjna o g. 6.00
29 IV	Sakrament bierzmowania o g. 17.00
15 V	Rocznica I Komunii św. o g. 11.00
22 V	I Komunia św. o g. 11.00
29 V	Odpust Nawiedzenia NMP. Uroczysta Msza św. na placu przed bazyliką o g. 11.00, a po niej procesja wokół placu

INFORMACJE BIEŻĄCE

MSZE ŚWIĘTE W SANKTUARIUM:
Niedziele i święta: 7.00, 9.00, 11.00, 14.00, 17.00
Dni powszednie do końca kwietnia: 7.00, 17.00

NABOŻEŃSTWA W SANKTUARIUM:
Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny:
niedziele g. 8.40
Nowenna do Matki Bożej Świętolipskiej: środy g. 16.45
Droga Krzyżowa: piątki Wielkiego Postu g. 9.00, 16.30
Gorzkie Żale: niedziele Wielkiego Postu g. 10.35

KANCELARIA PARAFIALNA:
sobota g. 9.30-15.00; tel.: 89/755 35 12

MSZE ŚWIĘTE NIEDZIELNE W KAPLICACH FILIALNYCH:
Siemki: 9.15; Lembruk: 10.45; Pilec: 12.00

PREZENTACJE ORGANÓW ŚWIĘTOLIPSKICH:
jeśli obecne są grupy turystyczno-pielgrzymkowe:
Do końca marca w soboty: 10.00 i 14.00;
w niedziele: 10.00, 12.00 i 15.00;
w pozostałe dni po uprzednim uzgodnieniu; tel.: 512 730 375.
W kwietniu w niedziele: 10.00, 12.30, 13.30 i 15.00
w dni powszednie: 10.00, 12.00 i 14.00

ŚWIĘTA LIPKA 29; 11-440 RESZEL
www.swlipka.org.pl; e-mail: sanktuarium@swlipka.org.pl
tel.: 512 730 375; 89/755 14 81; fax: 89/755 35 45
Nr konta: 45 1020 3639 0000 8102 0044 4281